PROMYK BOŻY

Rok 6 — Włocławek, grudzień 1952 r. — Nr 13



Pasterze w polu



CHOINKA

(Podanie ludowe)

Gdy rozniosła się wieść po świecie, że Jezus się narodził, zrobiła się wielka radość nie tylko między ludźmi, ale i wszelkie stworzenia, zwierzęta, rośliny — wszystko się cieszyło, że Bóg zesłał na świat swego Syna, aby ludzi odkupił i cały świat zbawił. Szli więc pastuszkowie, szli wielcy mocarze — królowie pokłonić się Panu i dary swe złożyć. Zwierzęta również klękały na przednie kolanka, by cześć Mu należną oddać!

Niedaleko stajenki betlejemskiej, gdzie Jezus był na sianku złożony, szumiał od dawna stary i okrutnie duży las, mający wszelakie drzewa: i owocowe i dzikie; iglaste, liściaste, jakie tylko mogły być na świecie.

Naraz wiatr zawiał i zrobił się w lesie szum wielki.
— Słuchajcie! — mówił dąb.
Dąb ów stał w środku lasu, potężny i wysoki, i rządził wszystkimi drzewami, gdyż był ich panem i królem. Wszystkie więc drzewa zwróciły się ku niemu i słuchają, a on donośnym głosem oznajmia:
— Słuchajcie, bracia i siostry moje! Oto dziś radość wielka na świecie: Bóg nam zesłał Syna swego Jezusa Chrystusa! Wszyscy Mu cześć oddają, a my stoimy prawdziwie jak te drągi... Czy tak się należy? Za Jego dobroć dla nas? Ani my pracujemy, ani o nic się nie troszczymy, a Bóg o nas myśli karmi i przyodziewa, dając rokrocznie nowy strój prześliczny. Idźmy więc do Niego, pokłońmy się Dziecinie i dary, jakie kto może niech złoży!
Poczęli się zatem naradzać i stanęło na tym, że wyszły z lasu trzy drzewa, każde w poselstwie od swego gatunku, i tak: szło drzewo oliwne w imieniu wszystkich drzew owocowych. Lipa w imieniu drzew liściastych. Choina zaś w imieniu drzew iglastych.
Idą i idą a w drodze naradzają się, co mają powiedzieć i co ofiarować?!
— Pójdę — mówi lipa — i złożę u stóp Jezusa swój kwiat pachnący, niech Go orzeźwi i napełni słodką wonią wnętrze stajenki, a w razie niezdrowia mój kwiat jako lekarstwo służyć będzie!
— Ja zaś — rzecze oliwne drzewo — ofiaruje swój owoc smaczny i pożywny...
Choina idzie, lecz nic nie mówi.
— Cóż ty dasz Bogu na ofiarę? — zapytują się jej. — Może swe igły kołące na pościółkę Dzieciątku złożysz? Bo przecież twoje szyszki za owoc służyć nie mogą.
Choina smutna nic nie odpowiedziała, bo sama się biedzi i myśli, a myśli — cóż ja biedna dać mogę Bogu, kiedy nic nie posiadam?
I stanęły wreszcie trzy drzewa przed Dzieciątkiem Jezus, kłaniając się pięknie, ofiary składają.
A choina stanęła przy drzwiach pokornie i nie śmie się zbliżyć do Pana. Jezus radując się i dziękując za dary wspaniałe, zwraca się do choiny i pyta:
— Czemu tak daleko stoisz? Przyjdź bliżej do mnie, moja choinko!
A ona — milcząc — zbliżyła się w pokorze.
— Czemu jesteś smutna? — zapytuje Jezus.
— Bo smutno mi Pani, że nic Ci w ofierze przynieść nie mogłam, bo nic godnego nie posiadam! — odrzecze z cicha drzewko.
— Co też ty mówisz choinko moja? Wszystkie dary przyjmuję i z serca za nie dziękuję. Ale twój dar jest mi najmilszy, boś z sobą skromność i pokorę przyniosła. Bowiem pokora jest cnotą najmilszą Bogu: ona niebiosa przebija! A gdy to mówił Pan, spadły gwiazdy z nieba i obsypały całą choinkę. I stała się nagle najpiękniejszą, a Jezus wyciągnął doń rączki i dalej mówił:
— Będziesz na pomiątkę mojej dzisiejszej radości rokrocznie uciechą wszystkich dziatek na świecie!
Poznali tedy wszyscy, że żadne dary nie są Bogu tak miłe, jak cnota pokory!

(Podsłuchał i opowiedział **K.**)

Złote serduszko Zosi

Zosia była wesoła, jak ptaszek i zawsze uśmiechnięta, jak jasne słoneczko. Biegała, śpiewała i bawiła się razem z koleżankami. Wszyscy w wiosce stawiali ją za wzór innym dziewczynkom, bo Zosia chociaż była tak wesoła, nigdy nie zrobiła nikomu żadnej przykrości. Serduszko miała ta dziewczynka złote. Każdemu chciała pomóc, każdemu wyświadczyć choć małą przysługę. To staremu Walentowi pomogła króliki nakarmić ,to wyręczała mamusię w karmieniu kurek. Szczególnie dbała o żołądek kogutka, który codziennie kukurykał z całej siły, żeby dzieci rączki myły.
Złote serduszko Zosi znał i ksiądz prefekt. Pewnego razu, po spowiedzi pierwszopiątkowej, której dziewczynka nigdy nie zaniedbywała, polecił jej, aby wyświadczyła którejś z koleżanek przysługę, lub posłużyła dobrą radą.
Zosia z radością postanowiła spełnić

życzenie ks. prefekta. Okazja się nadarzyła. Koleżanka jej Basia kłopotała się bardzo, co ofiarować swojej mamusi na imieniny.

W skarbonce Basi znajdowało się tylko parę groszy, ponieważ kupiła sobie za szczędzone pieniądze ciekawą książeczkę.

Biedziło się złote serduszko Zosi, jak pomóc koleżance. Wpadła jednak szybko na pomysł. Wiesz co — powiedziała do Basi, idź do lasu i nazbieraj koszyczek poziomek, który będzie wspaniałym prezentem na imieniny mamusi.

Basia aż podskoczyła z radości, słysząc tak dobrą radę. Po południu czym prędzej chwyciła zgrabny koszyczek i pobiegła do pobliskiego lasu.

Pogoda była prześliczna. Czerwcowe słonko popołudniowe grzało dobrze. Las wyglądał wspaniale, ale poziomki ukryły się gdzieś głęboko we mchu.

Zaczęło się uciążliwe szukanie, które sprawiło, że dziewczynka poczuła się senną. Postanowiła Basia chwileczkę odpocząć. Tymczasem na aksamitnej poduszeczce meszkowej zasnęła na dobre. Sen był milutki. Ptaki świergotały, a las szumiał...

Po upływie paru godzin Basia budzi się przerażona, patrzy i nie wierzy. Opodal niej koszyczek pełen smacznych poziomek.

Nie wie, co to się stało. Rozgląda się dokoł. Nikogo nie ma. Na myśl przychodzi jej pomoc dobrych krasnoludków z bajki o Kopciuszku.

Gdy tak stoi zamyślone Basiątko, wybiega z za drzewa wesoła Zosia i woła głośno: „Jestem krasnoludek, twój przyjaciel Basiu!".

Uszczęśliwione dziewczynki pospieszyły raźno do domu, a wczesnym rankiem nazajutrz znalazły się poziomki na stole imieninowym uradowanej mamusi Basi.

J. St.

OJCZE NASZ...

Rano i wieczór odmawiamy „Ojcze Nasz". Tak już do tej modlitwy przywykliśmy, że często odmawiamy ją bez należytego uszanowania. A zapominamy, że nauczył jej nas sam Jezus, nasz Pan. Dlatego „Ojcze Nasz" nazywa się modlitwą Pańską. Składa się ona z siedmiu próśb, które zanosimy do Pana Boga, naszego Ojca w niebiesiech. Słowo Ojciec przypomina nam, że Bóg stworzył nas na swój obraz i troszczy się o nas po ojcowsku. Jest więc Ojcem nas wszystkich.

W pierwszej prośbie: „Święć się Imię Twoje" — modlimy się o to, aby Bóg był przez wszystkich ludzi znany, kochany i czczony.

W drugiej prośbie: „Przyjdź królestwo Twoje" — prosimy o to, abyśmy mogli dostać się do nieba.

W trzeciej prośbie: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi" — modlimy się o łaskę wypełniania dokładnie i radośnie woli Bożej.

W czwartej prośbie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" — prosimy Ojca naszego w niebie o zaspokojenie naszych codziennych potrzeb koniecznych do życia na ziemi.

W piątej prośbie: „A odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" — błagamy Boga, aby nam przebaczył grzechy, tak, jak i my z serca powinniśmy przebaczać.

W szóstej prośbie: „I nie wódź nas na pokuszenie" — modlimy się o to, aby Bóg bronił nas przed pokusami, strzegł nas przed nimi i dał łaskę ich przezwyciężenia.

W siódmej i ostatniej prośbie: „Ale nas zbaw ode złego" — prosimy Boga, aby ocalił nas przed grzechami i piekłem. Tyle to próśb zawiera ta piękna modlitwa. Mieści w sobie wszystko, czego nam potrzeba do zaspokojenia naszych ziemskich potrzeb i co najważniejsze — do osiągnięcia szczęścia niebieskiego.

Krótka modlitwa, a jak pełna treści. Przeto nie wolno odmawiać jej w roztargnieniu, lecz uważnie i serdecznie. Kiedy dziecko mówi do swego ojca, stara się mówić poważnie i ze skupieniem. O ileż większego skupienia potrzeba, gdy zwracamy się do Ojca Niebieskiego, do Boga.



Modlitwa chłopca

Pogadanka przyrodnicza.

Nietoperze

W ciepłej porze roku, gdy zmrok zapadnie, poczynają latać w powietrzu bezszelestnie jakieś nieduże stworzenia, są to nietoperze. Nietoperza na odległość widział każdy, przyjrzyjmy mu się z bliska.

Wygląd tego zwierzątka jest zadziwiający — przypomina w miniaturze legendarne, żyjące w prawiekach potwory — smoki. Oto głowa jego jest mała, spiczasta, oczki maleńkie, uszy olbrzymie, kilkanaście razy większe od głowy. Na nosie znajdują się narośla skórne. Drobne, cudaczne ciałko pokrywa sierść krótka, jak u myszy, szarobura. Najbardziej wszakże zadziwiające są skrzydła nie mające żadnego podobieństwa do skrzydeł ptaka; skrzydła te są błoniaste, rozpostarte parasolowato. Na nich to lata nietoperz bez żadnego szmeru. Błona lotna znajduje się również między czterema palcami przednich nóg, zakończonymi paznogciami (piąty palec zakończony ostrym pazurkiem jest wolny) następnie przechodzi do nóg tylnych, łącząc się z ogonkiem. Palce nóg tylnych są bezbłonowe.

Wzrok nietoperza jest słaby, natomiast słuch i dotyk mocno rozwinięte. Nietoperz swym „dotykiem" mieszczącym się w nerwach skrzydeł, uszu i nadroślach uszu, wyczuwa prąd powietrza, odbijającego się od napotkanego przedmiotu; dotyk ten pozwala nietoperzowi mimo ciemności omijać w locie przeszkody. Przy znakomitym zaś słuchu, chwytającym najdelikatniejszy szelest i dźwięk nieuchwytny już dla ucha innych stworzeń, może nietoperz łowić latające owady o zmroku, o której to porze wylatuje z ustronnych miejsc, gdzie przepędza dzień.

Pozycja spoczynku nietoperza jest równie dziwaczna — oto pazurkami tylnych nóg zawiesza się głową na dół.

Sen zimowy nietoperza i innych zwierzat ssaków jest zjawiskiem równie ciekawym, jak np. odlot ptaków, pozwalający przetrwać zwierzątku nieprzyjazny mu okres czasu, w którym zabrakłoby mu pożywienia.

Nietoperz, zasnąwszy na zimę, śpi nieprzerwanie do cieplejszej pory, obywając się bez pokarmu, oddychając bardzo wolno, przy czym bicie serca zostaje również bardzo zwolnione. Organizm zwierzątka odżywia się w tym czasie tłuszczem, nagromadzonym w ciele.

Nietoperz wbrew przesądnym twierdzeniom jest zwierzątkiem bardzo pożytecznym, tępiącym mnóstwo szkodliwych owadów. U nas żyje kilka gatunków nietoperzy — gacek wielkouch, mroczek i inne. **(drz.)**

O, ROKU NOWY!...

A kiedy przyjdziesz,
o, Roku Nowy!
w osiedla nasze,
w progi tych chat —
witać Cię będziem
szczerymi słowy,
szczerszymi,
jak innych lat!
Bo wierzym wszyscy:
młodzi i starzy
(i któżby jeszcze
miał wątpić, któż?),
że z Twoim przyjściem —
Bóg nas obdarzy
dobrocią swoją,
uśmiechem zórz!...

(ek)